Nr. 333. Kraków, wtorek 4 grudnia 1906. Rocznik XV

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicę 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 854.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rok reformy wyborczej.

W sobotę 1 grudnia zakończył się rok ciężkich walk i wielkich prac politycznych wspaniałem zwycięstwem. Dniem narodzin reformy wyborczej jest dzień 10 września 1905 r., kiedy Gautsch zaprotestował w burgu przeciw projektowi reformy wyborczej Kristoffy'ego, co wywołało na nowo walkę proletaryatu w Austryi za reformą. Dnia 23 września odbył się w Wiedniu kongres partyi socyalno-demokratycznej i wskazał walce następujący cel: »Nędzne, zawstydzające, niszczące państwo i ludy uprzywilejowane prawo wyborcze musi być z korzeniem wyrwane«, a hasłem stało się: wywalczenie powszechnego i równego prawa wyborczego. I w całem państwie rozpoczęła się najnamiętniejsza największa walka, jaką kiedykolwiek widziała Austrya w erze konstytucyjnej. Dnia 26 września 1905 zebrał się parlament i zaraz stało się widocznem, że reforma wyborcza stoi na porządku dziennym Austryi. Już wówczas bar. Gautsch oświadczył, że »wcale nie jest zasadniczym przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego na najszerszej podstawie« i w ten sposób stała droga otworem do uchwalenia w dniu 6 października wniosków nagłych, wzywających rząd do wniesienia projektu zaprowadzającego powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania. 155 głosów za, a 114 przeciw — były to pierwsze zwiastuny możliwości zwycięstwa przy natężeniu wszystkich sił przez klasę robotniczą dla przekonania miarodajnych czynników o nieodzowności i nieuniknionej konieczności reformy. A klasa robotnicza w Austryi pojmała ważność chwili i okazała się jej godną. Rok walki jest zakończony i możemy śmiało powiedzieć: Robotnicy spełnili swój obowiązek.

Rozstrzygającą walkę rozpoczęli towarzysze czescy wspaniałym pochodem przed sejm w Pradze w dniu 10 października 1905 r., która miała już przetrwać aż do historycznego 28 listopada. Za Pragą poszło Berno 17 października; 23 października deputacya robotników galicyjskich przedłożyła swe żądania marszałkowi krajowemu i namiestnikowi we Lwowie; 31 października dochodzi do obradującego w Wiedniu kongresu partyjnego wiadomość o zwycięstwie proletaryatu w Rosyi, a w ślad za tem następuje demonstracya robotnicza przed parlamentem; 2 listopada 1905 r. ogromne zgromadzenie w Wiedniu zakończone masakrą robotników przed burgiem cesarskim, a owocem tego krwawego posiewu było oświadczenie rządu w »Wiener Abendpost« z 4 listopada, zapowiadające wniesienie projektu rządowego reformy wyborczą; 5 listopada zgromadzenie przed parlamentem, na którego szczycie powiewa czerwony sztandar; tegoż dnia masakra w Pradze: 7 listopada pochód przed sejm w Lincu; w międzyczasie nieprzerwany szereg zgromadzeń: w Gracu, Insbruku, Libercu, Cieplicach, Morawskiej Ostrawie, Krakowie, Lwowie, Przemyślu i w całej Austryi. Agitacya ta doszła do szczytu w dniu 28 listopada, a najwspanialszym epizodem tego dnia był pochód ¼ miliona robotników przed parlamentem w Wiedniu.

Tegoż dnia ogłosił prezydent ministrów bar. Gautsch w obydwu Izbach Rady państwa, że rząd uznaje konieczność reformy wyborczej i jest zdecydowany »rozwiązać to ważne zadanie«. Przyrzeczenie to zostało zapoczątkowane w dniu 23 lutego b. r. przez wniesienie przedłożeń rządowych, obejmujących cały kompleks ustaw z reformą wyborczą połączonych, a pierwsze ich czytanie zaczęło się 7 marca. Debatę rozpoczął poseł z większej własności tyrolskiej dr Grabmayr, który śmiał zaprorokować, że »reforma Gautschowska umarła«. Mowy trwały do 23 marca, a wyszczególniły się mowy zwolenników reformy, posłów: Lechera, Kramarza, Weisskirchnera, Beuerlego, Schraffla, towarzyszów: Adlera, Daszyńskiego, Ebenhocha itd. Także mowy przeciwników: Grabmayra, Sylvy-Taroucca, hr. Dieduszyckiego należały do najpiękniejszych, jakie w ostatnim parlamencie przywilejów wygłoszono. Dnia 27-go marca nastąpił wybór komisyi złożonej z 49 członków, która następnego dnia rozpoczęła swe prace, zakończone 29 października b. r. Przezwyciężono wszystkie trudności.

Wspomnieć należy też o ludziach, którzy rzetelnie nad dojściem reformy do skutku pracowali. Prezydent ministrów Gautsch i minister spraw wewnętrznych hr. Byland-Rheidt, następca pierwszego ks. Hohenlohe, a nakoniec rząd bar. Becka, w którym minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth i szef sekcyi Haerdtl — wszyscy gorliwie pracowali, zbierali materyały i zachęcali zwolenników do wytrwałości. Wielu posłów burżuazyjnych, między nimi dr Lecher, dr Löcker, Kramarz, Chiari, Gessmann, Schraffl i Sustersicz, pracowało wytrwale za swojem przekonaniem; z drugiej strony lud nie zapomni nazwisk zdrajców, jak Kaiser i Pergelt, szlachciców rzekomo wiernokonstytucyjnych i wszechniemieckiej bandy.

Ostatni epilog zaczął się w plenum Izby posłów dnia 7 listopada. Przez ten rok odbyło się: przy pierwszem czytaniu 11 posiedzeń, przy 2 i 3 czytaniu 19 posiedzeń, w komisyi 62 posiedzeń. Przewodniczącym komisyi był z początku dr Marchet, a po zamianowaniu go ministrem oświaty dr. Ploj; referentem był dr Löcker.

Doszło do skutku wielkie dzieło, któremu co do wielkości, treści i znaczenia nie dorównuje żadna z ustaw ery konstytucyjnej.

Prawo stowarzyszania się i koalicyi a namiestnictwo galicyjskie.

Na posiedzeniu Izby posłów z 28 listopada wniósł poseł tow. dr Adler następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych:

Namiestnictwo galicyjskie wyciągnęło dawno zapomnianą broń z zbrojowni biurokracyi, aby ukrócać i kneblować prawo koalicyi i stowarzyszania się robotników. Nie tylko nie przyjmuje zawiadomień o tworzeniu grup miejscowych z nic nieznaczących powodów, ale też nie załatwia wniesionych przeciw temu rekursów. Praktykę tę popierają następujące dowody:

Rozporządzeniem z 15 maja 1906 l. 54831 oświadczono organizacyi zawodowej robotników i robotnic, że namiestnictwo w załatwieniu przedłożonego zawiadomienia o utworzeniu grupy miejscowej w Krakowie nie przyjmuje go do wiadomości, ponieważ wbrew przepisowi § 11 statutów organizacyi zawodowej doniesienia tego nie zrobili członkowie zamieszkali w Krakowie w liczbie przynajmniej 10. Oprócz tego, powiada rozporządzenie dalej, sprzeciwia się postanowienie § 13a statutu grupy miejscowej, mówiące o rozwiązaniu grupy miejscowej przez uchwałę kierownictwa centralnego, §§ 26 i 27 ustawy o stowarzyszeniach, które przewidują rozwiązanie stowarzyszenia (zatem i grupy miejscowej) tylko dobrowolnie albo przez władzę. Obydwa powody odmowne są rozmyślnemi bezprawiami, ponieważ ustawa o stowarzyszeniach wogóle nie przepisuje, że tylko pewne osoby mogą być proponentami jakiegoś stowarzyszenia, zaczem zarząd centralny stowarzyszenia z pewnością ma legitymacyę do założenia grupy miejscowej, zaś §§ 26 i 27 ustawy o stowarzyszeniach nie zawierają wcale jedynych możliwości rozwiązania stowarzyszenia, lecz mówią tylko o tem, że o dobrowolnem rozwiązaniu stowarzyszenia należy zawiadomić władzę krajową, która ma to ogłosić, jakoteż, że każde rozwiązanie z urzędu ma być w drodze urzędowej ogłoszone.

Namiestnictwo widocznie dlatego nie przyjęło do wiadomości założenia grupy miejscowej, ponieważ usiłowania robotników do skoalicyowania się są mu cierniem w oku i nie cofa się nawet przed tamowaniem tych usiłowań przez łamanie ustawy. Wynika to szczególnie jasno z tej okoliczności, że przeciw wspomnianemu rozporządzeniu 26 czerwca wniesiono rekurs, który dotychczas — po upływie pół roku — nie został jeszcze przedłożony ministerstwu do rozstrzygnienia.

Powyższy wypadek nie jest jednak odosobniony. Rozporządzeniem z 22 sierpnia 1906 l. 106051 zakazało namiestnictwo we Lwowie utworzenia grupy miejscowej związku robotników przemysłu papierowego, chemicznego i gumowego w Zabłociu z tych samych powodów, a wniesionego rekursu nie odesłało do ministerstwa. Tak samo stało się organizacyi zawodowej ceglarzy.

Z tego wynika, że namiestnictwo we Lwowie na nowo wprowadziło w system ukrócanie prawa robotników do stowarzyszania się i że ministerstwu spraw wewnętrznych przeszkadza urzędownie w zbadaniu swego urzędowania. Gdyby rekursy miały jeszcze dłużej poleżeć niezałatwione, musiałby każdy myślący człowiek dojść do wniosku, że władza państwowa kończy się przed drzwiami namiestnictwa galicyjskiego i że namiestnictwo galicyjskie może bez obawy przed skorygowaniem go przez wyższe instancye, łamać ustawy.

Zapytujemy przeto ministra spraw wewnętrznych:

Czy wiadomo mu, że namiestnictwo galicyjskie pozostawia rekursy w sprawach stowarzyszania się niezałatwione?

Czy p. minister rozporządza odpowiednimi środkami, aby zmusić namiestnictwo galicyjskie do przedłożenia tych rekursów?

Czy skłonny jest przeprowadzić moc prawną ustawy o stowarzyszeniach także w Galicyi i co chce zarządzić, aby takie bezprawia w przyszłości uniemożliwić?

Adler i tow.

Przegląd polityczny.

Marokkańskie awantury. Zebrana w Tulonie eskadra francuska miała wyjechać do Tangeru, aby tam na spółkę z flotą hiszpańską zaprowadzić porządek, względnie — jak brzmi rządowe oświadczenie — zainstalować tam policyę międzynarodową w myśl uchwały kongresu w Algeciras. Tymczasem z powodu przesilenia ministeryalnego w Hiszpanii wyjazd flot został wstrzymany. Sprawa marokkańska, z powodu której w lecie b. r. omał nie przyszło do wojny między Francyą a Niemcami, ma widoki stać się powodem wielkich nieporozumień, a nie w ostatniej linii między oboma wspólnikami: Francyą i Hiszpanią. Obydwa państwa mają tam największe interesy; Francya z tytułu swego sąsiedztwa przez Algieryę, Hiszpania z tytułu tradycyi i posiadania kilku punktów nadmorskich. Kongres w Algeciras uchwalił wprowadzenie do portów marokkańskich, przedewszystkiem do Tangeru, policyi międzynarodowej pod komendą oficerów szwajcarskich, a sprawa ta staje się teraz aktualną z powodu postępowania Rajzulego. Ten eksrozbójnik, a obecnie wysoki dostojnik państwowy, trzyma Tanger jakby w oblężeniu, niepokoi Europejczyków i werbuje sobie między tubylcami armię dla stawienia oporu obcej inwazyi. Wprawdzie umowa z Algeciras nie została jeszcze przez parlament francuski ratyfikowaną, ale wobec grożącego niebezpieczeństwa postanowił mi-

Z ETAPU.

WSPOMNIENIA I WRAŻENIA.

I.

Przyjmowanie partyi.

Godzina 6 rano. W rogu olbrzymiej sklepionej sali „zbornej“ „Butyrek“, t. j. centralnego więzienia etapowego w Moskwie, pisarz konwojowy pogrążył się w rozpatrywaniu stosu „odkrytych listów“ i „statiejnych spisków“, spiętrzonych na wielkim poplamionym stole.

Wśród filarów, rozdzielających salę na 3 części, ustawił się kordon żołnierzy. Poza nimi — więźniowie. W brudnym półcieniu postaci zlewają się w niewyraźną masę, coś jakby tłum na scenie. Ale po chwili masa się ożywia. Pisarz wywołuje nazwiska. Jedne po drugich ociężale, niechętnie wyłaniają się z masy postaci w zgrzebnych koszulach, szarych sukiennych ubraniach i „armjakach“ i pokornie zdejmują okrągłe czapki. W blasku słońca, które się nagle wdarło przez okratowane okno, tracą swą bezbarwność, stają każda inna, wszystkie wyolbrzymione krzywdą.

Twardo i przenikliwie padają z ust pisarza pytania:

— Jak cię zwać?

— Dokąd idziesz?

— Skąd pochodzisz?

Bezdźwięcznym głosem odpowiada więzień — tyle już razy zadawano mu te same pytania — pisarz sprawdza papier, odkłada go i rzuca obojętnie rozkaz:

— Zrewidować!

Dwóch żołnierzy bierze „przyjętego“ między siebie — brutalnie obmacują go od stóp do głów, ściągają buty, rozwijają onucze — konfiskując tytoń, zapałki, czasem jakiś stary nożyk, sprawdzają, czy rządowe ubranie w komplecie i całości, wreszcie wpychają w środek kordonu. Nowy rozkaz, po nim brzęk kajdan — pierwsi są przyjmowani „katorżnicy“. Tym razem to sami „kryminalni“. Są wśród nich twarze wpółzwierzęce, są smutne do zapamiętania się, są też — piękne bólem sponiewieranego człowieczeństwa. Wieku wszelkiego. Jest starzec, z trudem trzymający się na nogach, jest i chłopak, co ledwie wyrósł z dzieciństwa, jest młoda, przystojna dziewczyna o łagodnej twarzy. Oczy najczęściej osłupiałe, na wszystko obojętne. Niektórym błyska z podełba nienawiść.

Po katorżnikach idą — „posieleńcy“ (skazani sądownie na osiedlenie). Tych najwięcej. Ubrani jak katorżnicy Te same kapoty — tylko z innymi znakami na plecach lub bez znaków. Typy najróżnorodniejsze. Formalnie nietylko „przestępcy“ — są wśród nich włóczęgi, są zbiegowie, z powrotem odsyłani na Syberyę — są chłopi, których wysiedliło zebranie gminne. Są po manifeście o tolerancyi — sekciarze „skopcy“, których jedyną winę stanowi postępowanie „według wiary swojej“. Niektórzy mają jasne, uczciwe twarze, inni, jakby kamienne maski bez wyrazu, niezdarnie naśladujące ludzkie oblicza.

Wśród innych żon — idzie za mężem staruszka, tak trzęsąca się i schorowana, że pod ręce prowadzą ją przed pisarza i podpowiadają odpowiedzi na pytania, których nie rozumie.

Po raz dziesiąty, dwudziesty, pięćdziesiąty, powtarza się ta sama scena, tylko już bez brzęku kajdan.

Pytania pisarza padają w przestrzeń jednako miarowo, jedna po drugiej następują rewizye osobiste, jednako ohydne; w zamkniętym kordonie tłum rośnie.

Kolej na zesłańców politycznych — t. zw. administracyjnych.

Wywołują znajome, drogie nazwiska...

Odraza, oburzenie, bolesne poczucie bezsilności, które miotały duszą na widok upadlającego poniewierania człowieczeństwa, nagle zapadają się gdzieś w głąb — zastępuje je martwy spokój.

Wobec „politycznych“ zmienia się ton zupełnie. Zjawia się wyższe „naczalstwo“ więzienne. „Ty“ znika. Pytania w grzecznej formie następują po sobie szybko, wykluczając prawie odpowiedź. Rewizya osobista staje się bardziej powierzchowną, jakby mniej brutalną.

Całe traktowanie nacechowane jest jakimś szczególnym szacunkiem.

Ach, tak — przecież za parę dni otwarcie Dumy. Dziś, jutro „napewno będzie amnestya“. Na wszystkich ustach żądanie amnestyi, we wszystkich pismach i odezwach hymny na cześć więzionych „bojowników wolności“. Przez mury więzienne przedostają się ciągle wieści, że lud czeka tylko hasła, żeby nas siłą uwolnić...

— Może jutro wy będziecie naszą władzą — mówią naczelnicy więzienni!

Po przez kraty słońce, majowe słońce, świeci jasno, radośnie, promienie złocą twarze, szare kapoty, kajdany i bagnety — i giną w mrocznej głębi sali.

Już wszyscy w kordonie. Już i worki przejrzane, kosze opieczętowane. Dwóch dozorców wnosi kocioł z cuchnącą strawą — na pokrzepienie przed drogą.

Wybija 9-ta. Oficer ustawia partyę parami, potem czwórkami. Półgodzinne liczenie i przeliczanie, wreszcie upragniona komenda — krokiem marsz.

Ciężkie żelazne wrota od sieni odmykają się ze zgrzytem. W furtce jeszcze jedno dotknięcie po ramieniu — ostatni obrachunek.

Na furgony wkładają rzeczy. Starcy, garść kobiet, kilkoro dzieci siada na wozy — jednego „posieleńca“ muszą wnieść żołnierze: chory, chodzić nie może. Zdala, z poza szeregu żołnierzy znajomi i przyjaciele powiewają chustkami — z okienek baszt więziennych wołają towarzysze.

Nowa komenda. Na przedzie staje oficer w nowiutkim mundurze, partyę otaczają wokoło bagnety żołnierzy i gołe pałasze strażników konwojowych.

W pochód.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nister spraw zagranicznych Pichon już teraz przystąpić do uporządkowania stosunków. Żeby tylko sprzymierzeńcy przy podziale łupu się nie pobili! Niemcy na razie stoją z boku i oczekują wyniku awanturniczej wyprawy. Nie ulega wątpliwości, że uśmiecha im się myśl widzieć Francyę zaplątaną w kosztowną i wyczerpującą wojnę kolonialną, bo to wzmocniłoby ich własną pozycyę w Europie. Te widoki są właśnie przyczyną, że Jaurès na posiedzeniu parlamentu z 29 z. m. sprzeciwił się interwencyi.

Przesilenie w Hiszpanii. Gabinet liberalny Lopez Dominguesa podał się do dymisyi. Gabinet ten postawił sobie za zadanie położenie tamy klerykalizowaniu państwa, a środkiem do osiągnięcia tego celu był wniesiony w kortezach projekt ustawy, zawierający dwa głównie postanowienia: wprowadzenie ślubów cywilnych i reformę klasztorów na wzór ustawy francuskiej. Przeciw tym zamiarom rządu powstała szalona opozycya klerykałów, do których w ostatnich dniach przyłączyli się umiarkowani liberali pod wodzą Moreta i wobec tego gabinet podał się do dymisyi. Jakim wobec tego będzie los ustawy reformacyjnej, nie da się przewidzieć; dobrym jednak znakiem jest fakt, że do nowego gabinetu Moreta wstąpił inicyator reformy hr. Romanones, który zatrzymał dzierżoną dotąd tekę sprawiedliwości. Zauważyć należy, że opozycya Moreta nie wynikła ze względów zasadniczych; sprzeciwia się on reformie tylko ze względów — jak się wyrazimy — lokalnych, gdyż jako Katalończyk nie odczuwa całej grozy klerykalizmu w reszcie Hiszpanii, mając na oku przeważnie swe cele separatystyczne.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

zapraszamy o odnowienie prenumeraty na **grudzień**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

KRONIKA.

Kraków, 3 grudnia.

Mnóstwo słów i jeszcze raz słów, pompatycznych słów, pełnych wewnętrznego fałszu moralnego traci p. Wilhelm Feldman w swojej ostatniej „Krytyce" na temat procesu prof. Bujwida. Zamiast rzeczowego przedstawienia sprawy ważnej i poważnej, zamiast zbadania pobudek i źródeł procesu, w którym chodziło przecież o obronę setek biednych chorych, o nadużycia w szpitalnictwie galicyjskiem, puścił się p. Feldman na niesmaczne dytyramby o „odwiecznym problemie", „świetle kultury", „ławie tortur", o „pionierze postępu" i t. d.

Lepiej i — szczerzej napisał już jego kolega po piórze, i poplecznik tej samej „kultury" szpitalnej, znany na bruku krakowskim adwokat dr Włodzimierz Lewicki w swojej „Warcie". Ironizuje ta estetyczna i kulturalna dusza, że „trybunał i sędziowie przysięgli zupełnie seryo(!!) i poważnie zastanawiali się nad przebiegiem podniebiennych wrażeń (!!) różnych Iwanów, Hryców i Parasek", wobec których to chłopskich egzystencyj kultura Bujwidów, Feldmanów i Lewickich, oraz pp. studentów i studentek, czekających niecierpliwie na hasło zapalenia pochodni i obrzucenia kwiatami skarżyciela, jest czemś tak wielkiem i wspaniałem, że wydaje się świętokradztwem mówić jeszcze choćby jedno słowo o głodnych — chłopach i katowanych — dzieckach robotniczych...

P. Wilhelm Feldman sprytnie czyni, idąc na partyę do ataku, ba nawet „brzydząc" się sprawozdaniami „Naprzodu" z sali sądowej, bo chce zamaskować siebie samego. Oto sam „kulturalny" p. Wilhelm Feldman umieszczał o tym procesie w piśmie warszawskiem takie fałszywe i stronnicze sprawozdania, że redakcya musiała „w imię bezstronności" umieścić wkońcu zupełnie inne sprawozdanie o wyroku.

Tenże sam Feldman miał estetyczną i kulturalną odwagę zaproponować na posiedzeniu Uniwersytetu ludowego, aby Orzeszkową, Żeromskiego i — — Bujwida zamianowano honorowymi członkami!

Dobrze więc robi p. Feldman, że krzyczy zawczasu i zaszywa się za „ideę moralną", jak pewne stworzenia za tapetę; czuje bowiem dobrze, że po procesie Bujwida nie partya socyalistyczna, nie oskarżony, nie „Naprzód" mogą czuć niesmak i wyrzuty sumienia, a ci co zamiast sprawiedliwości mieli kwiaty, pochodnie i frazesy.

P. Feldman udaje, że zajrzał za kulisy procesu; radzimy tych kulis nie odsuwać przed czasem...

Rądzimy wogóle: mniej się angażować, bo krzykiem i deklamacyą nie usunie się pewnych faktów, za które odpowiedzialność jeszcze nie ustalona, ale w niedalekiej przyszłości gotowa się ustalić.

Deklamacye p. Feldmana traktujemy oddawna pobłażliwie, ale i nam kiedyś może się cierpliwości miarka przebrać, zwłaszcza tam, gdzie nie znamy żartów wobec nikogo. A taką sprawą było głodzenie chorych, bicie dzieci i wiele rzeczy, udowodnionych zaprzysiężonemi w sądzie świadectwami.

Nowiny krakowskie.

Nowy teatr w Krakowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Przedstawienia w teatrze „Filgliki" rozpoczną się 12 grudnia. Roboty stolarskie około budowy sceny kończą miejscowe siły rzemieślnicze, zaś roboty malarskie, z powodu przeciążenia pracą miejskiej malarni teatralnej, musiano oddać firmie Brukhardta i Franka w Wiedniu. Dostarczy ona oryginalnego obramienia otworu scenicznego, skomponowanego przez p. K. Frycza, oraz kilka dekoracyj według wzorów tegoż artysty.

W inauguracyjnem przedstawieniu, które da dokładny obraz formy i zakresu przyszłych przedstawień odegraną będzie nowa komedya Włodzimierza Perzyńskiego. Prolog na otwarcie teatru napisał Adolf Nowaczyński.

Ładny nabytek. Kraków dostaje ładny nabytek. Jest nim sławny z wyborów w powiecie mościskim komisarz Kaliniewicz, później kierownik starostwa w Jaśle, gdzie szedł w ślady swego szefa, znanego Michałowskiego. Będzie go miało w swym składzie starostwo krakowskie jako nadkomisarza. Gratulujemy!

Obecny sekretarz namiestnictwa w starostwie tutejszem p. Kowalikowski idzie do Bochni.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Środa: „Amfitryo", komedya w 3 aktach Moliera (popularne).

Czwartek: „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Piątek: „Nadzieja", sztuka w 4 aktach z holenderskiego, Hermana Heijermans'a.

Sobota o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Sherlock Holmes", komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a i Gillett'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Bodenhain", sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Nadzieja", sztuka w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermans'a.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul Franciszkańskiej, we wtorek od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: dr Stefan Frycz: „Uczucie i wola".

W stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Topolowa 12, we wtorek o godz. 8 wieczzorem: dr Z. Radliński: „Anatomia i fizyologia" (z demonstracyami).

W stow. „Postęp" w Podgórzu, Mały Rynek 4, we wtorek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: W. Wortman: „Krótki zarys historyi socyalizmu".

Biblioteka Uniwersytetu ludowego Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Klęska narodowo-demokratycznych młodzieńców. Stałą taktyką narodowej demokracyi jest opanowywać przy pomocy najrozmaitszych szwindlów instytucye bez jej udziału stworzone i prowadzone, aby później chełpić się swą potęgą i wskazywać na ważną rolę, jaką rzekomo w społeczeństwie odgrywają.

Od lat już kilku ostrzy sobie narodowo-demokratyczna młodzież apetyt na „Bratnią Pomoc słuchaczów politechniki", zamożne i dobrze zagospodarowane towarzystwo, doprowadzone do wspaniałego rozkwitu przez postępową większość.

Co roku ponawiają ataki, nie cofając się przed żadnem szalbierstwem ani kalumnią, aby zdyskredytować wydział, składający się z ludzi postępowych i przy wyborach przeprzeć swoich kandydatów.

W tym roku użyli sprawy St. Brzozowskiego, którego wykłady odbywają się staraniem „Bratniej Pomocy". Nie cofnęli się przed pisaniem anonimowych listów do rodziny przewodniczącego, donosząc, że on pewnie dopuszcza się w stowarzyszeniu defraudacyi, skoro staje w obronie „defraudanta" Brzozowskiego. Na człowieka, który obecnie miał kandydować na przewodniczącego, w ostatniej chwili rzucili oszczerstwo, że jest złodziejem.

Na nic nie zdały się wszelkie łajdactwa. Na walnem zgromadzeniu postępowcy uzyskali 390 głosów, narodowi demokraci 118; oburzeni na przeszło trzykrotnie od siebie silniejszą większość za niedopuszczenie ich do rządów, narodowi-demokraci demonstracyjnie opuścili walne zgromadzenie.

„Słowo polskie" opisujące w bardzo smętnym tonie porażkę swoich wychowanków, zapowiada założenie przez „narodową" młodzież nowego stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy słuchaczów politechniki", a równocześnie zapowiada, że wkrótce już skończą się rządy socyalistów w „Bratniej Pomocy".

Zgromadzenie kobiet pracujących odbyło się we Lwowie 2 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali w pasażu Mikolascha. Przewodniczyła tow. Vorcymerowa, sekretarzowały tow. Wójcikówna i Dąbrowiecka. Na porządku dziennym była sprawa drożyzny i organizacyi. Przemawiali: tow. Szerérówna, Reizesówna, Balicka, Szwarzwaldówna, Szpak, Bonhardówna, Weissberg i Witkowski.

Przyjęto obszerną rezolucyę w sprawie drożyzny, a w sprawie reformy wyborczej uchwalono:

„Witając z zapałem uchwaloną wczoraj w Izbie posłów reformę wyborczą, zgromadzenie robotnic uważa ją za ważny krok naprzód na drodze do urzeczywistnienia równouprawnienia wszystkich obywateli, które dopiero wtedy stanie się faktem, gdy i kobiety pracujące na wszystkich polach pracy społecznej uzyskają także udział w prawodawstwie".

Wiec Rusinów. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę odbył się w Domu Narodnym zwołany przez posła Romańczuka wiec Rusinów w sprawie reformy wyborczej, przy udziale kilkuset uczestników. Między innymi obecny był także poseł sejmowy Glidziuk. Po dwugodzinnym referacie posła Romańczuka uchwalono następującą rezolucyę dra Ochrymowicza:

„Wiec Rusinów wypowiada swoją zupełną solidarność z oświadczeniem ruskich posłów parlamentarnych, złożonem w Izbie posłów w dniu 22 listopada b. r., a pochwalając ich secesyę z parlamentu, stwierdza zgodnie z tem oświadczeniem, że uchwalonej przez Izbę posłów nowej ustawy wyborczej Rusini za prawną ustawę uznać nie mogą, że państwo i korona nie spełniły swoich obowiązków wobec ruskiego narodu i z tej tedy przyczyny my, Rusini, jednogłośnie, stanowczo i uroczyście protestujemy przeciw temu pogwałceniu praw naszych. Wiec wyraża życzenie, aby ruscy członkowie Izby panów złożyli podobne oświadczenie w Izbie panów. Wiec wzywa wszystkich Rusinów, aby przy zbliżających się nowych wyborach do Rady państwa prowadzili akcyę wyborczą zgodnie i energicznie, aby w ten sposób wybrać do parlamentu jak największą liczbę odpowiednich i stanowczych swoich przedstawicieli, którzyby wraz z ruskimi posłami z Bukowiny utworzyli jeden ruski klub i tak swoją liczbą, jakoteż doborem zajęli w parlamencie godne miejsce wśród innych narodowości i stronnictw".

Przemawiało następnie kilku mowców. Z powodu ostrego wyrażenia się pewnego mowcy komisarz rządowy wiec rozwiązał, co dało powód do hałaśliwej demonstracyi. Zgromadzeni urządzili pochód do nowego gmachu „Dnistru" przy ul. Rajskiej skąd się rozeszli.

Z kraju.

Z warsztatów kolejowych w Przemyślu piszą nam: Przed dwoma laty powstała w Przemyślu ochotnicza straż ogniowa kolejowych robotników warsztatowych, głównie za wpływem werkführera Nogi, który pracując jako ślusarz kolejowy w warsztacie stryjskim, został przed czterema laty przeniesiony do Przemyśla. Przed dwoma laty Noga począł organizować straż. Noga chcąc jak najwięcej robotników warsztatowych zwerbować do straży, mówił prowizorycznym a nawet i dekretowym, że kto będzie należał do straży ten prędzej dostanie awans. Nic dziwnego, że wielu robotników kolejowych, gdy w stosunkach galicyjskich latami potrzeba czekać na dekret i awans, przystąpiło do straży, polegając na obietnicach werkführera Nogi. Nadto Noga groźbą zmuszał robotników prowizorycznych do należenia do straży, grożąc im w przeciwnym razie wydaleniem z pracy. W ten sposób Noga dopuścił się nadużycia władzy urzędowej. Straż bezpotrzebna jest dla kolejarzy, albowiem w pragmatyce służbowej jest powiedziane, że każdy kolejarz musi bronić mienia kolejowego w czasie pożaru; a gdyby prowizoryczny robotnik w tym wypadku nie spełnił swego obowiązku, to może być na podstawie pragmatyki służbowej wydalony z pracy. Zorganizowawszy groźbami straż ogniową, wziął Noga z płótna przeznaczonego na obijanie wozów kolejowych wewnątrz, kilkaset metrów i kazał zrobić 50 mundurów dla strażaków. Każdy zaś strażak musiał zapłacić krawcowi za uszycie munduru; z tego powodu nawet przed rokiem straż miała się rozpaść, ale przebiegły Noga postarał się w inny sposób o wegetacyę straży. Postarał się on mianowicie o usunięcie werkführerów z nocnej służby, a na to miejsce dał t. zw. „sierżantów strażackich, którym dodatkowo płacono 1 K za każdą noc. Ludzie ci, którzy mogli zarobić kilka koron miesięcznie podtrzymywali straż ogniową.

Strażacy wykonywali ćwiczenia swoje w godzinach służbowych, co znowu odbijało się na ogóle robotników warsztatowych; albowiem ci ostatni musieli wykonywać roboty za strażaków, aby takowe regularnie dostawiać. Skutek był ten, że wiele wozów kolejowych musiano odstawiać do naprawy do innych warsztatów, albowiem w warsztacie przemyskim pracy nadołać nie zdołano. Noga miał wnieść podanie do ministeryum o udzielenie subwencyi dla straży. Ministeryum odmówiło z umotywowaniem, że w Przemyślu jest straż ogniowa miejska należycie zorganizowana, nadto jest dosyć wojska, wobec czego straż robotników kolejowych jest zbyteczną.

Dopiero, gdy minister kolejowy dr Derschatta objeżdżając Galicyę, zatrzymał się w Przemyślu udała się do niego cała straż ogniowa z Nogą na czele w deputacyi, prosząc o subwencyę. Ciekawem jest to posłuchanie Nogi u ministra. Noga nauczył się na pamięć jak ma tytułować ministra, jednakże, gdy stanął przed obliczem ministra zaczerwienił się jak burak i nie potrafił wybełkotać słowa. Wyręczyć go dopiero musiał jego zastępca. Minister przyrzekł subwencyę i straż ją otrzymała. W podaniu o subwencyę do ministeryum zaznaczył Noga, że strażacy wykonują ćwiczenia w godzinach „pofajerantowych" i prosił o wynagrodzenie tych godzin. I na tej tylko podstawie otrzymał subwencyę dla straży. Tymczasem wiadomo jest wszystkim, że strażacy wykonywali swe ćwiczenia w godzinach służbowych, skutkiem czego reszta robotników warsztatowych musiała podwójnie pracować. Subwencyę tę powinni byli dostać po sprawiedliwości robotnicy warsztatowi, którzy podczas zabawek strażackich musieli nadrabiać pracę za siebie i za nich.

Rozdzielenie subwencyi między strażaków odbyło się w ten sposób, że jedni dostali więcej pieniędzy, drudzy mniej. Najmniej zaś dostali t. zw. pomocnicy, którzy na równi z resztą strażaków musieli pracować. Pomocnicy, czując się pokrzywdzeni przy rozdziale subwencyi, wystąpili ze straży. Na miejsce pomocników powołał Noga robotników świeżo przyjętych do warsztatów do straży. A gdy niektórzy z nich nie chcieli przystąpić do straży — groził im Noga wydaleniem z warsztatów. Z powodu takiego postępowania ze strony Nogi wszyscy robotnicy warsztatowi się oburzyli. Dnia 24 listopada udała się do inspektora Bartelmusa deputacya mężów zaufania wszystkich robotników pracujących w warsztatach kolejowych. P. Bartelmus oświadczył delegatom robotników, że straż ogniowa nie ma nic wspólnego z polityką i że nie chce konkurować z ich organizacyą; dalej oświadczył p. Bartelmus, że pociągnie Nogę do odpowiedzialności za to, że tenże groźbą zmuszał robotników do należenia do straży.

Dnia 27 listopada było u Nogi dwóch członków straży, którzy się chcieli wypisać z niej. Noga oświadczył im, że listy członków są u inspektora p. Bartelmusa. Ci dwaj robotnicy udali się do inspektora z prośbą, aby ich wypisał z listy członków straży ogniowej. P. Bartelmus zaś powiedział im, że jeśli chcą wystąpić ze straży, to on ich wydali z roboty. W ten więc sposób ten sam pan, który zapewniał przedtem, że nikogo nie będzie się zmuszało groźbą do należenia do straży i nawet oświadczył, że pociągnie do odpowiedzialności Nogę za nadużycie władzy urzędowej — sam zmusza groźbą robotników do należenia do straży.

Wszyscy kolejarze oburzyli się na podobne postępowanie. Odbyło się też kilka zgromadzeń, na których należycie napiętnowano sprawki Nogi. Nadto sprawa ta poruszoną będzie jeszcze w parlamencie i ministeryum będzie musiało wglądnąć w nią i należycie ją załatwić.

Zorganizowani kolejarze nie spuszczą tej sprawy z oka i postarają się o to, aby podobni ludzie, jak Noga, nie prześladowali robotników.

Samobójstwo nauczycielki z nędzy. W Samborze odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru nauczycielka Weronika Witalska, licząca 29 lat. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza, w jaką popadła skutkiem utraty posady. Wypadek ten tak głośno przemawia, że wszelkie komentarze są zbyteczne.

Z zaboru rosyjskiego.

Żandarmskie tryumfy. „Towariszcz" donosi: „Od prokuratora warszawskiej Izby sądowej barona Radena, minister sprawiedliwości otrzymał dnia 29 z. m. doniesienie następujące:

Dnia 24 listopada w Warszawie aresztowano biuro centralne S. D. związków zawodowych i wykryto 114 000 marek, listy składek, sprawozdania związków, 22 pieczęcie; uwięziono 16 inteligentów.

Dnia 25 z. m. zatrzymano wiec przedstawicieli komitetów S. D. — 45 osób.

Dnia 26 i 27 uwięziono komitet socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i grupy techniczne.

Wykryto biuro przewozu literatury nielegalnej, 2 tajne drukarnie z inteligentami. Wydział ochrony prowadzi śledztwo.

Wyroki. Izba sądowa warszawska ogłosiła wyroki następujące:

Lucyan Zabokrzecki (24 lat), za przechowywanie proklamacyj P. P. S., nawołujących do strejku drukarzy, stróżów i urzędników poczto-wo telegraficznych, skazany został na 3 miesiące więzienia, z zaliczeniem 3 miesięcy i 3 tygodni. Tomasz Rychliński (lat 53), za rozpowszechnianie w grudniu r. z. w osadzie Raciąż w powiecie sierpeckim odezw, obrażających majestat i nawołujących do buntu, otrzymał półtora roku twierdzy, z zaliczeniem 10 miesięcy.

Wykonanie wyroku śmierci na niewinnych. Skazani na śmierć za zabójstwo podkomisarza cyrkułu, Kowalskiego i stójkowego Baranowskiego: Szymon Szpitalnik, Jankiel Posner, Andrzej Stachowicz i Stefan Bąkowski, zostali wczoraj straceni w cytadeli warszawskiej. S. D. jak wiadomo, ogłosiła, że ludzie ci w zamachu udziału nie brali!!!

Za zbrojne napady. Aleksander Frankowicz, Jan Morawski Stanisław Marczak i Stanisław Dobrowolski za cały szereg napadów zbrojnych i zabójstw na osobach strażników oddani zostali pod sąd wojenny i przez czwartek i piątek ubiegłego tygodnia zasiadali na ławie oskarżonych w cytadeli. Podczas śledztwa siepacz Grün pod-

dawał ich okrutnym torturom. Sąd skazał Dobrowolskiego na 20 lat ciężkich robót, pozostałych zaś na 15 lat.

Tępienie sług carskich. Do ministeryum spraw wewnętrznych wpłynęło z Siedlec następujące zawiadomienie:

Od dnia 14 lutego 1905 r. do 14 maja 1906 r. w powierzonej mi gubernii teroryści zabili: strażników ziemskich 3, podoficerów żandarmeryi 2. raniono 1 policmajstra i 3 strażników ziemskich.

Od d. 14 maja do 14 listopada b. r. zabito: 1 strażnika ziemskiego, prezydenta m. Siedlec, policmajstra i strażnika ziemskiego. Raniono 6 strażników ziemskich, sekretarza kancelaryi gubernatora i referenta wydziału policyjnego.

Raport podpisał gubernator Wolżyn.

W prasie narodowo-demokratycznej zaszły pewne zmiany personalu; „Goniec“, który był dotychczas urzędowym organem N. D., będzie nadal pod redakcyą p. Zygmunta Makowieckiego nieurzędowym organem „walki z anarchią“. Organem urzędowym staje się „Gazeta polska“, którą kierować będzie osławiony p. Roman Dmowski. P. Bolesław Koskowski usunął się z redakcyi.

Macierz szkolna a biurokracya. „Warszawski dniewnik“ donosi, że rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, krępujące działalność Macierzy szkolnej, uznano w Petersburgu za prawowite i słuszne.

Sprzedaż pism na ulicy. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego przywróconą zostaje sprzedaż uliczna pism w Warszawie, z wielkiemi jednak ograniczeniami.

Zamach na właściciela fabryki. Dnia 1-go b. m. około g. 3. pp., w chwili gdy właściciel fabryki wstążek i firanek przy ulicy Młynarskiej Nr. 14, p. Rejcher wychodził z budynku fabrycznego, jacyś nieznajomi ludzie dali doń kilka strzałów rewolwerów. Reicher ugodzony w piersi i szczękę padł na chodnik. Jeden z nieznajomych podbiegł do niego i uderzył go kijem po głowie, poczem sprawcy zamachu zbiegli. Rejchera podwiozło pogotowie w stanie ciężkim do lecznicy przy ul. Boduena.

Z caratu.

Afera Hurko-Lidwall. Przyjaciele p. Stołypina zapewniają, że prezydent ministrów odniósł w zatargu z Hurką z powodu roztrwonienia przezeń 800.000 rubli zupełne zwycięstwo. W kołach biurokratycznych z natężoną uwagą śledzono przebieg sprawy. Mówiono nawet o rozłamie i dymisyi całego gabinetu. Rząd, który przez pół roku burzył wszystkie „prawa ludzkie i boskie“, poczuł się naraz obrażony względnie nieznacznem łajdactwem wiceministra. Stołypin miał zażądać ścisłego śledztwa i postawił swoje żądanie na ostrzu noża. Ta rehabilitacya morderców z czynu kradzieży jest niezmiernie ciekawą i charakterystyczną dla dzisiejszego okresu i zręcznie dla dalszych mordów i mniej głośnych kradzieży wyzyskaną.

Posiedzenie rady ministrów w dniu 26 listopada wykazało, że Hurko ma wielu przyjaciół wśród ministrów, czyli, że Stołypin ma wielu wrogów. Zgodzono się jednak na komisyę śledczą. Hurko zaś „przystanie“ na dymisyę.

Stołypin jednak postanowił sprawę wyzyskać dalej i głębiej dla celów politycznych. Dwa razy jeździł do cara i wreszcie uzyskał pozwolenie na uformowanie komisyi. Tymczasem spólnik Lidwalla zbiegł za granicę i już nie ulega wątpliwości, ze firma waterklozetów dostawy na zboże dla głodnych, otrzymawszy 800.000 rubli zaliczki, nie wykona. Tym łatwym i szlachetnym sukcesom Stołypina nadają wielkie znaczenie. Wzmocniły one stanowisko premiera. O nic innego też nie chodziło. Byłoby jednak przedwczesnem wróżyć o upadku Hurki. Ma on na dworze swoich zwolenników i nie da za wygrane. Dokoła tej brudnej afery osnuwają się intrygi biurokratów i toczą się małe walki szpiegów i plotkarzy dworskich.

Złodziej z urodzenia Z powodu afery p. Hurki, który do spółki z waterklozetowym p. Lidwalem okradł głodnych chłopów rosyjskich, warto przypomnieć, że pociąg do kradzieży dziedziczny jest w rodzinie Hurków. Matka Hurki, znana Marya Andrejewna, „na pamiątkę“ ukradła różne cenne sprzęty z zamku królewskiego w Warszawie. Brat zaś wiceministra, oficer, przed kilku laty dopuścił się w Nicei kradzieży z włamaniem. Miła rodzinka!

Proces o powstanie zbrojne w Moskwie. Jak już donieśliśmy w telegramach, rozpoczęła się 28 listopada w moskiewskiej Izbie sądowej sprawa grudniowego powstania zbrojnego. Tegoż dnia, po załatwieniu formalności wstępnych, o godz. 6 wieczorem zaczęto odczytywanie aktu oskarżenia, zawierającego 100 arkuszy druku.

Treść aktu oskarżenia podajemy za „Rus. Sł.“: W pierwszej połowie 1905 r. odbył się za granicą III. zjazd rosyjskiej socyal-demokratycznej partyi robotniczej. W zawiadomieniu o tym zjeździe, wydrukowanem w Nr. 1 wydawanej w Genewie gazety „Proletaryusz“, komitet centralny partyi, zaznaczywszy, że Rosya przeżyła wielką historyczną chwilę rewolucyi, która wysuwa przed proletaryuszem rolę przodującego bojownika wolności, rolę awangardy w powstaniu zbrojnem, wyraża pewność, iż proletaryat rosyjski potrafi spełnić swój obowiązek do końca, potrafi stanąć na czele ludowego powstania zbrojnego. Dalej w zawiadomieniu przytoczone są powzięte przez zjazd rezolucye w niektórych taktycznych i organizacyjnych sprawach.

Od listopada 1905 r. życie społeczne w Moskwie zaczęło przybierać charakter niespokojny — pisze akt oskarżenia i wylicza objawy tego niepokoju i wiece, zabójstwa policyantów, rozdawanio broni, wreszcie bezrobocie polityczne, które zaczęło się dnia 20 grudnia, a ogłoszone zostało w Nr. 1 „Wiadomości Rady moskiewskiej delegatów robotniczych“. W tym samym numerze wydrukowano odezwę do wszystkich żołnierzy, robotników i obywateli, by „wobec wszystkich przestępstw rządu przeciwko ludowi z bronią w ręku połączyli się z powstałym ludem“.

Potem akt oskarżenia szczegółowo opisuje znany wszystkim ze szczegółowych opisów przebieg walk zbrojnych na ulicach Moskwy szczegółowo określa czyny występne wszystkich podsądnych i żąda dla nich kary śmierci.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 3 grudnia).

Przeniesienie warszawskiej politechniki.

Petersburg. Na posiedzeniu rady ministrów uchwalono warszawski instytut politechniczny przenieść do Rostowa nad Donem. Jak donosi „Strana“ uniwersytet warszawski ma być przeniesiony do Saratowa (?).

Turmy przepełnione.

Petersburg. Gubernator samarski depeszuje do głównego zarządu więziennego: W więzieniu samarskiem siedzi **1107** więźniów Nie ma miejsca, ubrania, bielizny. Proszę o pozwolenie wysłania więźniów na Sybir.

Czarna sotnia w agitacyi przedwyborczej.

Odessa. (Tel. wł.). Na polecenie centralnego komitetu w Petersburgu **uchwalił tutejszy komitet stronnictwa „prawdziwych ruskich ludzi“ wystosować do cara telegram z prośbą, aby cała opozycya została z udziału w wyborach do Dumy wykluczona.**

Rząd przeciw kadetom.

Moskwa. (Tel. wł.). Na polecenie naczelnika miasta zamknięte zostały wszystkie komitety lokalne kadetów, zajmujące się przygotowaniami do wyborów.

Petersburg. (Tel. wł.). „Strana“ donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał gubernatorom polecenie, aby wszystkie zgromadzenia przedwyborcze, w których występywaliby mowcy ze stronnictw kadetów lub socyalistów-rewolucyonistów, rozwiązywali. Usiłowania swoje mają gubernatorowie skierować w tym kierunku, aby mówców opozycyjnych wogóle nie dopuszczać do głosu.

Ściganie kadetów.

Jelec (orłowska gub.). Gubernator orłowski pociągnął do odpowiedzialności wszystkich miejscowych członków komitetu kadetów za urządzenie zebrania.

Wykrycie bomb.

Jelisawetpol (Kaukaz). W nocy przy rewizyi znaleziono 20 bomb. Aresztowano pięć osób, śpiących w pobliżu.

Łupienie skarbu.

Teszkent (kraj zakasp.). Pomocnik skarbnika, podniósłszy z kasy 175.000 rubli, zbiegł.

Mordowanie głodnych.

Kazań. We wsi Semionowie cywilskiego powiatu gmina zabrała zboże z magazynów zapasowych. Strażników rozbrojono. Nazajutrz zjechali komisarz i 50 strażników. Do tłumu chłopów dano salwy. Wiele zabitych i rannych. Zboże chłopom odebrano.

Niezgoda w radzie ministrów.

Petersburg. (Tel. wł.). W radzie ministrów panuje ciągle niezgoda. Minister handlu Filozofow i skarbu Kokowcew z jednej, a kontrolor państwa Schwanebach z drugiej strony zwalczają się nawzajem. Stołypin usiłuje pośredniczyć między nimi, dotychczas bezskutecznie.

TELEGRAMY

z dnia 3 grudnia.

Izba panów wobec reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Meran, członek partyi środka Izby panów, który przeciw byłemu ministrowi hr. Bylandtowi wszedł do wybranej przez Izbę panów komisyi reformy wyborczej, oświadczył, że stronnictwo środka **nie przywiązuje do systemu pluralnego wielkiego znaczenia.**

Jeżeli kompetentne czynniki zgodzą się na zaprowadzenie *numerus clausus* (ograniczona liczba członków) Izby panów, to stronnictwo jego gotowe jest głosować za reformą **w myśl uchwał Izdy posłów.**

Tow. poseł dr Adler o reformie wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem zgromadzeniu ludowem w sprawie drożyzny mięsa zabrał głos tow. poseł dr Adler i przemówił w następujące słowa: Obchodzimy dziś uroczystość zakończenia całorocznej walki o reformę wyborczą. Czuję potrzebę wyrazić robotnikom wdzięczność i uznanie za okazaną ofiarność i poświęcenie. Upłynął rok, gdyśmy poszli przed parlament, aby tym panom wewnątrz okazać, że proletaryat zdecydowany jest stoczyć ostateczną walkę dla zdobycia praw.

Izbie panów nie jest tak łatwo uchwalić reformę, mamy jednak zaufanie, że i ona uzna jej konieczność historyczną dla państwa.

Dalecy jesteśmy od wywierania jakiegoś teroru, ale spodziewam się i życzę sobie, żeby proletaryat i nadal zachował dotychczasową mądrość i ofiarność i zrobił z nich użytek w walce nie o nową reformę, lecz z uchwaloną reformą wyborczą.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął dzisiaj budżet ministerstwa handlu i rozpoczął obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Następne posiedzenie we środę.

Po zasądzeniu „kapitana z Köpenick.“

Berlin. (Tel. wł.). Po ogłoszeniu wyroku zasądzającego Voigta na 4 lata. przystąpił do niego przewodniczący trybunału ze słowami „Niech Bóg doda panu sił do przetrwania nałożonej na pana kary“.

Brak zapotrzebowania torped.

Rjeka. Zamówienia tutejszej fabryki torped do tego stopnia zeszczuplały, że dyrekcya widziała się zmuszoną uwolnić wielką część robotników.

Nowy gabinet w Hiszpanii.

Madryt. Nowy gabinet przedstawił się obu Izbom. Prezydent ministrów Moret oddał w obu Izbach równobrzmiące oświadczenie. Program nowego gabinetu jest taki sam jak program poprzedniego. Nowy gabinet starał się będzie o ukończenie dyskusyi budżetowej i obrad nad ustawą o związkach wyznaniowych, ponadto przedłoży gabinet Izbom projekt ustawy o zmianie ustawy gminnej i ustaw dla ochrony przemysłu.

Przegląd społeczny.

W sprawie ruchu krakowskich robotników piekarskich otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na zasadzie § 19 ustawy pras. proszę o umieszczenie w następnym num. „Naprzodu“ wedle wymogów ustawy następującego sprostowania:

Nieprawdą jest — jak to w numerze 329 „Naprzodu“ z piątku dnia 30 listopada 1906 w rubryce „Przegląd społeczny“ „Groźba strejku piekarzy w Krakowie zażegnana“ wydrukowano — jakobym był pierwszym takim śmiałkiem, który wypowiedziałem robotnikom pracę li tylko po to, by złamać ugodę, by dalej robotnicy na tę prowokacyę odpowiedzieli mi strejkiem we środę dnia 21 b. m Nieprawdą jest dalej, by majstrowie w myśl swoich uchwał dostarczali mi tyle chleba, ile potrzebowałem, jakobym w niedzielę wieczorem przyszedł do stowarzyszenia celem zawarcia ugody, jakobym po czterodniowym strejku stał się bardzo łagodnym i na rozkaz organizacyi podpisał ugodę, że będę przestrzegał zawartej ugody w maju b. r. do maja 1907 i jakobym podwyższył płacę i zapłacił zaraz 31 kor. 50 h. organizacyi. Natomiast prawdą jest, że nie wypowiedziałem robotnikom pracy, że robotnicy piekarscy u mnie nie strejkowali, bo majstrem piekarskim nie jestem, dlatego też żadnej ugody nie podpisywałem, w stowarzyszeniu nie byłem i 31 kor. 50 h nie zapłaciłem i dlatego też wcale mi inni majstrowie chleba nie dostarczali, bo wcale piekarzem nie jestem.

Z głębokim szacunkiem *Gustaw Baruch.*

Zamieszczając powyższe sprostowanie, zaznaczamy, że wystarczyłoby w zupełności, gdyby p. Gustaw Baruch był po prostu napisał: proszę o zaznaczenie, że ja już oddawna nie jestem właścicielem piekarni pod firmą „Gustaw Baruch“. To wystarczyłoby w zupełności. Wszystko zaś o co firmie tej pisaliśmy, jest prawdziwe. Właściciel tej firmy p. Baruch-Włodzimirski istotnie łamał ugodę strejkową i podtrzymujemy to wszystko, co w notatce o zażegnaniu strejku piekarzy w Krakowie i okolicy o tej piekarni donieśliśmy.

Strejk piekarzy we Lwowie skończył się po dwóch tygodniach walki ugodą, korzystną dla robotników. Majstrowie, którzy chcieli na robotników zepchnąć odium podwyższenia cen pieczywa i rozmyślnie strejk przedłużali, musieli w końcu odstąpić od swych prowokujących żądań i zgodzili się w sobotę zawrzeć ugodę na podstawie memoryału robotników. Delegaci robotników i majstrów ułożyli ugodę, wedle której każdy wyzwolony robotnik piekarski otrzyma podwyżkę 2 kor. tygodniowo. Dwunastogodzinny czas pracy ma być zaprowadzony od dnia 1 stycznia 1907 r. i w tym celu ma być wybrana komisya składająca się z 3 robotników i z 3 majstrów, mająca dopilnować uregulowania czasu pracy i zaprowadzenia porządków w poszczególnych pracowniach.

W sobotę po południu odbyły się zgromadzenia, jedno robotników chrześcijańskich, a drugie żydowskich. Na obydwu zgromadzeniach uchwalono przyjąć ugodę i wrócić do pracy. Na zgromadzeniu robotników chrześcijańskich uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą zarząd lokalnego stowarzyszenia piekarzy, aby poczynił natychmiast kroki prawne, celem rozwiązania lokalnego stowarzyszenia i przystąpienia do związku centralnego. Delegatowi centrali tow. Zipperowi i tow. Weissbergowi podziękowano serdecznie za kierownictwo strejkiem.

Konferencye zawodowe.

Krajowa konferencya kaflarzy odbędzie się 10 grudnia w Przemyślu z następującym porządkiem dziennym:

1. Utworzenie komisyi agitacyjnej dla Galicyi;
2. Utworzenie krajowego biura pośrednictwa pracy;
3. Ustanowienie normalnego cennika;
4. Wprowadzenie funduszu cennikowego:
5. Prasa zawodowa.

Upraszam tedy wszystkie grupy i stacye płatnicze Związku robotników zatrudnionych w przemyśle ceramicznym o wybranie delegatów i zawiadomienie o tem sekretaryat komisyi zawodowej.

Z polecenia i upoważnienia Związku robotników zatrudnionych w przemyśle ceramicznym w Austryi. *Zygmunt Żuławski,*
sekr. kom. zawod.

Krajowa konferencya robotników metalurgicznych odbędzie się 10 grudnia w Przemyślu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z dotychczasowego stanu agitacyi i organizacyi w Galicyi;
2. Utworzenie sekretaryatu Związku metalowców dla Galicyi;
3. Pismo zawodowe;
4. Wprowadzenie funduszu cennikowego.

Upraszam wszystkie grupy i stacye płatnicze Związku metalowców o wybranie delegatów i zawiadomienie o tem sekretaryat komisyi zawodowej.

Z polecenia i upoważnienia Związku metalowców w Austryi. *Zygmunt Żuławski,*
sekr. kom. zawod.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność! Wzywa** się wszystkie organizacye, aby rachunki z komisyą zawodową co do podatku wyrównały do dnia 5 grudnia b. r. *K. Łapiński*, kasyer, Kraków, ul. Podwale 12.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

× **„Spójnia“, stow. postępowej młodzieży w Krakowie.** Wpisowe 1 K. władka miesięczna 1 K. Wpisy przyjmuje się w biurze „Spójni“. ulica Grodzka 43, II. p., codziennie od 1—3 po południu i od 7—9 wieczorem.

× **Bezpłatnej porady prawnej** udziela adwokat partyjny co sobotę między godziną 12 a 1 w południe w lokalu „Postęp“ w Krakowie, ulica Miodowa 25

× **Stryj. Zmiana lokalu!** Stowarzyszenie robotnicze „Znicz“ oraz Związek stowarzyszeń zawodowych mieszczą się obecnie przy ul. Kościuszki w domu p. Kaufa na I piętrze (naprzeciw kościoła rzymsko katolickiego).

× **Stryj.** Stowarzyszenie „Związek kobiet“ urządza we własnym lokalu przy ul Hosza w sobotę 8 b. m. wykład p. . „Pierwiastek społeczny w poezyi polskiej ostatnich lat 30“; prelegent tow. Albert Rosenberg.

× **Londyński oddział P. P. S.** mieści się obecnie: 107 Charlotte Str. London W Zebrania członków w każdą niedzielę. Uprasza się wszystkie pisma partyjne o powtórzenie tego ogłoszenia.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).